

Break Free From Fossil Fuels 2016. Globalna, pokojowa (r)ewolucja

Globalna kampania Break Free From Fossil Fuels („Uwolnijmy się od paliw kopalnych”) wyznacza nową erę walki z modelem energetyki, który niszczy ludzkie życie i środowisko. W obliczu katastrofalnych zmian klimatu i braku ze strony rządów i korporacji skutecznych działań w celu powstrzymania tych tendencji, ludzie na całym świecie biorą sprawy w swoje ręce w bezprecedensowym akcie obywatelskiego nieposłuszeństwa. W pokojowej, globalnej rewolucji. W maju tego roku ponad 30 000 osób na 6 kontynentach wzięło udział w kilkudziesięciu akcjach dla klimatu. Zamykali kopalnie i elektrownie, okupowali banki, organizowali marsze i czuwania, blokowali porty węglowe, sadzili drzewa. Połączyło ich wspólne przesłanie: jest tylko jeden sposób, by ocalić bezpieczną przyszłość wolną od katastrofalnych zmian klimatu – paliwa kopalne, takie jak węgiel, ropa czy gaz łupkowy, muszą zostać w ziemi!



„Jesteśmy przyrodą, która się broni”. Okupacja kopalni odkrywkowej, Ende Gelände. Fot. Moritz Richter



Ende Gelände. Tysiące ludzi z całego świata weszło do kopalni odkrywkowej na Łużycach. Małe białe kropki na tle ciągnącego się kilometrami księżycowego krajobrazu. Fot. Ruben Neugebauer

W polskiej akcji solidarnościowej „**Nie Niszczcie!**” setki osób z terenów zagrożonych budową kopalni odkrywkowych węgla brunatnego zebrały się przed siedzibą Nationale-Nederlanden w Warszawie, by zaapelować do funduszu: nie finansujcie niszczenia naszych domów, historii i przyrody. Ta batalia wciąż trwa, a oni bardzo potrzebują naszego wsparcia.

Kilka dni później wystartowała najważniejsza europejska akcja: **Ende Gelände - Dotąd i ani kroku**

dalej. W obozie klimatycznym w niemieckich Łużycach wzięło udział ponad 4000 osób z całej Europy, 3500 uczestniczyło w sercu akcji – w pokojowym akcie obywatelskiego nieposłuszeństwa przez 3 dni okupowali kopalnię odkrywkową węgla brunatnego oraz tory prowadzące do pobliskiej elektrowni, a w końcu także i ją. Elektrownia została odcięta od dostaw paliwa i w konsekwencji zredukowała moc o ok. 80% (dwie kolejne zredukowały ją o 25%).

Oczywiście podniosły się głosy, że te działania stanowią zagrożenie dla dostaw energii w kraju. Jednak wszechświat lubi ironię. Podczas gdy aktywiści okupowali łużycką kopalnię i elektrownię, Niemcy po raz pierwszy w historii czerpały prawie 100% energii z odnawialnych źródeł. Trudno wyobrazić sobie piękniejszy symbol czasów, w które wkraczymy dzięki kampaniom takim, jak Break Free – epoki wyrwania się z więzów paliw kopalnych.

Diana Maciąga

Uczestnicy o akcjach

Demonstracje przeciwników odkrywek za każdym razem, mimo że uczestniczyłem i organizowałem ich wiele, robią na mnie wrażenie, pozostawiają trwały ślad w pamięci. Nigdy nie powiem, że setki ludzi skandujących „Stop Odkrywce – zostawcie nasze domy”, „Jesteśmy rolnikami, nie górnikami” czy „Nie niszczyć naszych domów i natury naszymi pieniędzmi!” – to widok powszedni i że przyjmuję to bez emocji. Szacunek – to właściwe słowo, gdy myślę o ludziach, którzy dla fundamentalnej sprawy, jaką jest obrona przed budową kopalni odkrywkowych porzucają codzienne zajęcia, jadą wiele godzin, by tak jak 10 maja 2016 r. w piekącym słońcu wykrzyknąć swój sprzeciw, dać świadectwo braku zgody, pokazać determinację. Firmy wydobywcze, wspierające je po cichu instytucje finansowe jak Nationale-Nederlanden, decydenci w Polsce i na świecie, wszyscy oni po raz kolejny dowiedzieli się, że świat paliw kopalnych się kończy. Również za sprawą obywateli świadomych swych praw. Gdy szedłem ulicami Warszawy na czele kilkusetosobowej grupy zjednoczonej wspólnym celem, poczułem wyjątkową siłę, jakiej nikt nie powinien lekceważyć. Tak właśnie zwykli ludzie zmieniają świat. Break Free!

Tomasz Waśniewski, Fundacja Rozwój TAK – Odkrywki NIE



Ende Gelände. Większość aktywistów zostało w kopalni kilka godzin, niektórzy spędzili w niej noc.
Fot. Tim Wagner

Dlaczego wybraliśmy Nationale-Nederlanden? To największy otwarty fundusz emerytalny w Polsce i największy instytucjonalny udziałowiec ZE PAK – firmy planującej nowe kopalnie odkrywkowe. Holenderski NN nie ma też jeszcze żadnych konkretnych celów ani zobowiązań klimatycznych.

Zgromadzenie Publiczne 10 maja pod siedzibą NN w Warszawie było największą i jednocześnie pierwszą masową akcją protestacyjną przed prywatną instytucją finansową w Polsce. Sama informacja o tym, że odbędzie się Zgromadzenie, sprawiła, że Prezes Zarządu Powszechnego Towarzystwa Emerytalnego (PTE) NN oraz wiceprezes ds. finansowych wyrazili chęć spotkania tego samego dnia. Wysłuchali bardzo uważnie racji strony społecznej, by następnie schować się za przepisami prawnymi i zapewnić, że nic nie są w stanie zrobić. Mimo wszystko widać było, że czują presję opinii społecznej i, jak poinformowali, są w stałym kontakcie z głównym udziałowcem, czyli z holenderskim NN Investment Partners. Trzy tygodnie po Zgromadzeniu Publicznym w Warszawie pojechałem do holenderskiej Hagi, gdzie siedzibę ma Nationale-Nederlanden. Przejechałem tysiąc kilometrów pociągiem i dostałem się na uroczyste doroczne spotkanie firmy, by opowiedzieć o tym, w jak bardzo brudny biznes inwestuje polska część holenderskiego giganta: moje wystąpienie w języku angielskim można odsłuchać w Internecie (od 2 godz., 1 min. i 20 s. nagrania <http://bit.ly/28IdpXp>).



Demonstracja „Nie Niszczcie!” przed siedzibą Nationale-Nederlanden w Warszawie, 10 maja 2016 r.
Fot. Cezary Kowalski

Dzień po Zgromadzeniu Publicznym przed siedzibą NN w Warszawie oraz ponad godzinnym spotkaniu z Zarządem NN PTE ruszyła wspólna petycja Fundacji RT-ON i Akcji Demokracja, którą do dziś podpisało ponad 2300 osób z całej Polski. 27 czerwca zostanie ona wręczona Dyrektorowi Komunikacji Korporacyjnej w Nationale-Nederlanden, pani Marcie Pokutyckiej-Mądrali, a dzień później mieszkańcy terenów zagrożonych odkrywkami węgla brunatnego, osoby solidaryzujące się z ich sytuacją oraz warszawiacy wyrażą swój sprzeciw wobec planów budowy nowych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego przez ZE PAK - zarówno na zewnątrz Walnego Zebrania Akcjonariuszy na ul. Pańskiej 77/79, jak i w środku, jako akcjonariusze. Już od czwartku po centrum Warszawy zaczną krążyć reklamy mobilne przekonujące przebywających w Warszawie, że lepiej kopać piłkę niż węgiel.

Niezależnie od reakcji NN i pozostałych akcjonariuszy ZE PAK-u, będziemy zabiegać wszelkimi możliwymi sposobami o to, aby ich rola we wspieraniu węglowego biznesu została dostrzeżona przez społeczeństwo i aby klienci tych instytucji zrezygnowali z ich usług, dopóki są zaangażowani w firmy, których działalność naraża życie nas wszystkich poprzez emisję milionów ton gazów cieplarnianych oraz emisję trujących gazów i pyłów pogarszających jakość polskiego powietrza, które już dziś należy do najgorszych w Europie.

Kuba Gogolewski, Fundacja RT-ON

Obecność na Ende Gelände 2016 to momenty pozostawiające mnie w zadziwieniu. Moment podczas zebrania w namiocie cyrkowym, kiedy zaczyna padać deszcz i wszyscy siedzący na ławkach bez słowa, natychmiast, bez przerwy w słuchaniu dyskusji, wstają i zmieniają miejsce tak, żeby każdy z zewnątrz mógł wejść pod dach. Bez sugestii, bez ociągania się – błyskawiczna umiejętność postawienia się w czyjejs, mniej komfortowej – sytuacji. To 6. rano drugiego dnia akcji, gdy cały obóz, nie bacząc na wczesną porę, staje na równe nogi i wszędzie wyczuwalna jest atmosfera mobilizacji. To moment, kiedy jedna z grup uczestników dociera do skarpy, z której ukazuje się kopalnia i każdy bez wyjątku na chwilę zatrzymuje się, próbując ogarnąć wzrokiem tę ogromną przestrzeń i jakby chcąc choć trochę zasypać to rozdarcie ziemi – schodzi w dół. To moment, gdy zawodzą mnie oczy: krajobraz kopalni jest tak monotony, że nie widzisz już tego, jak jest rozległy. Brak punktu odniesienia każe mojemu mózgowi umniejszać tę przestrzeń. Dopiero wdrapanie się na ogromną maszynę i dostrzeżenie dobrze widocznego w oddali białego punkciku, którym jest ktoś taki jak ja, w takim samym jak ja białym kombinezonie ochronnym – przypomina mi, że to jest ogromne, że były tu setki domów, tysiące drzew i że chociaż w obozie jest nas tak wiele – jeszcze jest nas za mało.

Monika

Tegoroczne Ende Gelände było dla mnie doskonałym wyrazem obywatelskiego nieposłuszeństwa w sprawie zmian klimatycznych, które przyniosło wymierny rezultat. Działania aktywistów mają wymiar nie tylko symboliczny, ale udowadniają, że ludzie połączeni wspólną misją są w stanie realnie zmieniać świat. Uczestniczenie w Ende Gelände i pobyt w towarzyszącym akcji obozie klimatycznym Lausitzcamp dały mi olbrzymią siłę i motywację do działania. Poznałem mnóstwo osób o podobnych poglądach i którym nieobce są losy Ziemi, pogłębiłem swoją wiedzę w temacie zmian klimatycznych, wpływu kopalni węgla na emisję dwutlenku węgla czy polityki węglowej Niemiec. Umocniłem się w przekonaniu, że aby zmieniać świat na lepsze nie wystarczy popierać protesty jedynie w mediach społecznościowych, ale często trzeba znaleźć się na linii ognia, aby w akcie obywatelskiego nieposłuszeństwa wykrzyknąć światu: „Zmiana systemu, nie zmiana klimatu!”. Globalne ruchy klimatyczne typu Ende Gelände pokazują, że granice możliwości są po to, by je pokonywać, a pokojowe nieposłuszeństwo obywatelskie jest bronią zwykłych-niezwykłych ludzi w walce o lepszą przyszłość.

Danny Moore

Ende Gelände jest akcją, która swoją formułą przyciągnęła moją uwagę. Już w zeszłym roku kolportowałem plakaty i ulotki zachęcając znajome osoby do wyjazdu. W tym roku zdecydowałem się wziąć w niej udział już na etapie organizacji, uczestnicząc w procesie grupowym w Berlinie oraz wykonując zdalnie drobne zadania. Przed samym wyjazdem zorganizowaliśmy jeszcze spotkanie w Warszawie i ruszyliśmy nieliczną, ale różnorodną grupą do Łużyc. Naprawdę każdy może znaleźć swoje miejsce w koncepcie Ende Gelände. To jest to uczucie, które jest ze mną po powrocie. Nie mam niedosytu. Od początku była ze mną myśl, że miło jest być po prostu jedną z 4 czy 5 tysięcy osób, od których zależy powodzenie tej akcji. Bez względu na to, czy jestem na blokadzie, czy myję naczynia w obozie lub spędzam czas z ludźmi z całej Europy, czy tłumaczę komunikaty dla kilku osób na język polski. Wyzbyłem się poczucia, że można i trzeba być wszędzie. Pozostaje niezwykle i trudne do opisanego poczucie sprawczości, którego nie dał mi ani (anty)szczyt paryski, ani wiele innych akcji i protestów podejmowanych dotychczas. Dodatkowo za sprawczością idzie myśl, że nie jest to jednorazowa medialna, symboliczna czy bezpośrednia akcja, lecz element strategii i szerszej kampanii oraz ruchu, który o kolejny krok przybliży nas do celu: klimatycznej i społecznej

sprawiedliwości.

Marrec